

# Smutna Wigilia

W TEATRZE Izabeli Cywińskiej działa się już różne rzeczy. Reżyserował wybitny choreograf Conrad Drzewiecki („Szkola błaznów” Ghelderode), tu tworzył autorskie przedstawienia Janusz Wiśniwski. Na tej scenie powstało wiele wybitnych przedstawień Janusza Nyczaka i samej pani dyrektor. W lepszych bądź gorszych dla teatru czasach Cywińska próbuje tworzyć teatr żywy, reagujący jak sejsmograf na nastroje lub oczekiwania widza. I dobrze, ale w konsekwencji nie zawsze powstają przedstawienia udane, np. realizacje Marczewskiego, Dengla czy ostatnio Satanowskiego.

Gdyby spojrzeć na piętnaście lat dyrektorowania Cywińskiej w Poznaniu, dałoby się wyróżnić wyraźny nurt antydramatyczny, tzn. adaptacje prozy, różnego typu przeróbki i montaż, realizacje przedstawień autorskich czy wreszcie scenariusze pisane na konkretne zamówienie. Nader rzadko gra się w tym teatrze dramaturgię polską bądź też obcą pokrytą patyną bibliotecznego kurzu czy tę najnowszą. A jest przecież z czego wybierać. Myślę, iż do takiego stanu rzeczy przywykli i aktorzy, którzy akceptują tę linię repertuarową, i publiczność. Rodzi się jednak we mnie niepokój, jak długo aktor może funkcjonować w teatrze bez dramatu? Dramat jest jego naturalnym tworzywem, wszystko inne — tylko środkiem zastępczym.

Zamiast bożonarodzeniowego dramatu, których nie brak w polskim repertuarze dramatycznym, w przeddzień Wigilli doszło do premiery „Oplatki polskie” według scenariusza Milana Kwiatkowskiego i Sergiusza Sterny-Wachowiaka. Teatr Nowy wystawił w 1980 r. „Herody polskie” — też scenariusz, o którym na łamach „Teatru” Agata Tuszyńska pisała: *„Gorzki i bolesny. Jeden z pierwszych (w co chcę wierzyć) na nowej drodze mówienia ze „sceny prawdy językiem wprost”*. „Oplatki polskie”, choć nawiązują do tej linii, są inne. Nie są ostre i drapieżne, są natomiast łzawe i cikiwe. O ile tamto przedstawienie atakowało schematy i stereotypy, to sankcjonuje je, a nawet gloryfikuje.

„Oplatki polskie” nie są teatralizacją obrzędów Wigilii, których sens wrył się głęboko w świadomość zarówno wierzących, jak i niewierzących. W ten wieczór pojednania au-

torzy scenariusza zgromadzili na scenie różnych ludzi, którzy przygotowują się do wieczerzy i przy okazji wspominają swoje „oryginalne” Wigilie, dodajmy splecione z polską historią. Są tu wspomnienia Polaków spędzających Wigilię w obozach hitlerowskich, oflagach, gettach, ale są też reminiscencje ze stalinowskich łagrów, grudnia 1981 r. czy Wigilii Brata Alberta w schronisku dla biedaków. Ze sceny słuchamy bodaj najpiękniejszych strof polskiej poezji: Mickiewicza, Balińskiego, Kamińskiej, Kasprowicza, Lechonia, Miłosza, Nowaka, Twardowskiego... Podstawą jest Wigilia i wydarzenia w Betlejem, które każdego roku na nowo przeżywa cały świat chrześcijański. Na tę osnowę nałożono warstwę narodową, patriotyczną i historyczną.

Scenariusz Kwiatkowskiego i Sterny-Wachowiaka ma strukturę otwartą. Tym samym wymaga odpowiednich kompetencji reżyserskich. Niestety, Jan Skotnicki nie podjął rzuconej przez autorów scenariusza rękawicy, nie ukształtował tej struktury otwartej, zaufał chyba mocy poezji i magii tematu. Wysilek wyszukania smakowitych kąsków polskiej literatury poszedł na marne, choć przypuszczam, iż wielu będzie i tak opuszczało teatr w zaurczeniu, bo wspominać będą albo własne Wigilie przeżyte w warunkach ekstremalnych, albo historie zasłyszane we własnych domach.

„Oplatki polskie” zostały pozabawione teatru, zamieniły się w wieczór kolej przelatanych wspomnień lub odwrotnie. Nie ma ról ani zadań aktorskich, nie ma sytuacji scenicznych, biedni aktorzy nie wiedzą, co na tej niezbyt fortunnie zkomponowanej scenie robić. Być może byłoby to zupełnie inne, ciekawsze przedstawienie, gdyby zostało zrealizowane tak, jak planowano pierwotnie, na małej scenie. Mała scena bardziej sprzyja zadumie i refleksji, skupia na słowie, mniej na teatrze. Moc i ładunek słów płynących z wielkiej sceny rozplywa i gubi się.

**STEFAN DRAJEWSKI**

Teatr Nowy w Poznaniu: Oplatki polskie wg. scenariusza Milana Kwiatkowskiego i Sergiusza Sterny-Wachowiaka. Reżyseria Jan Skotnicki, scenografia Witold Pelczarski, oprac. muzyczne Andrzej Borowski. Premiera 23 grudnia 1988 r.